

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 2 maja.

Jutro trzeciego maja, po raz drugi **Trzeci Maja**, w rocznicę ogłoszenia konstytucji.

— *Gazeta Lwowska* donosi, że z powodu wyjazdu p. Małeckiego obrano przewodniczącym w komisji konkursowej p. Sawczyńskiego.

ROZMAITOŚCI.

Damy arystokracji berlińskiej urządziły bazar, z którego dochód obracany będzie na dalszą budowę teatru Wagnera w Bayreuth. Jedna z księżniczek panującego domu ofiarowała na ten cel malowany przez się obraz.

W Koburg zmarł Adolf Fichtner syn niezapomnianego artysty teatru wiedeńskiego i sam aktor znakomity.

W wiedeńskim Carl-theater przedstawiają „La petite Marquise“ p. p. Meilhac i Halevy. Początkowo cenzura nie chciała jej przypisać jako sztukę „zanadto żywą“ „charakterystyczną“, wydano nawet zakaz przedstawienia jej w całej Austrii, gdy jednakowoż namiestnik z ostatniej próby, na której był obecny przekonał się inaczej, zakaz odwołany został i w piątym tygodniu wiedeńczycy podziwiali p. Niemann-Raabe w tytułowej roli.

PORTRETY

X.

Alojzy Fortunat Żółkowski.

W roku 1795 przybył z Warszawy do Lwowa Wojciech Bogusławski, zasłużony w historii sztuki, twórca teatru polskiego ze swoim towarzystwem artystów dramatycznych i opery. Widowiska sceniczne pod kierunkiem Bogusławskiego doznały nieprzerwanych względów publiczności, a coraz szerzej rozwijając się obejmowały opery, dramata, tragiedye i komedye tak oryginalne jako i tłumaczone.

Pomiędzy stale uczęszczającymi zwolennikami widowisk polskich, zauważono jednego młodego człowieka średniego wzrostu, okrągłej pełnej twarzy, oczu piwnych nadzwyczajnie żywych, który, jakkolwiek nie celował urodą, zwracał uwagę swoją zawsze wesołą i żywą fizygnomią. Młodzieniec ten od pierwszego dnia otwarcia teatru Bogusławskiego we Lwowie nie opuścił żadnego przedstawienia i całą duszą zdawał się być przejętym grą aktorów.

Był to kancelista sławnego pod owe czasy adwokata Dzierżkowskiego, głośnego z nauki, otyłości ciała i surowości względem podwładnych. Ów młodzieniec, Litwin rodem z Nowogrodzkiego, nazywał się Alojzy Fortunat Żółkowski.

W 19 roku życia, gdy zaledwie ukończył szkoły w Krzemieńcu, zaciągnął się do wojska, a po odbyciu krótkiej kampanii, kiedy trzeba było ten zawód porzucić, śmierć obojga rodziców pozostawiła go sierotą na świecie. Wtedy najbliższy jego krewny, rodzony stryj, generał Żółkowski, mieszkający we Lwowie, przyzwał go do siebie i upatrując w nim rzadkie zdolności, na prawnika przeznaczył.

Ale zmużna nauka, pandektów i ślęczenie nad aktami procesowymi nie mogły się podobać młodemu i żywemu chłopcu, który już raz swobodnego zakosztował życia. Jemuż to było myśleć o prawie lub skrobać, jak się wyrażał, piórkiem, jemu, co miał zawsze w ustach rubaszną piosnkę, gotowe żarty i figle, które pusty śmiech i wesołość około niego rozszerzały!

Przybycie do Lwowa Bogusławskiego, świetne przyjęcie jakiego towarzystwo jego doznało, ciągle zbierane oklaski i tryumfy, których Żółkowski był świadkiem, wreszcie wewnętrzny pociąg do sztuki dramatycznej, rozstrzygnęły jego przyszłość.

Pewnego tedy razu powiedział sobie:

„Co mi tam prawo, co pieniądze stryja. Bodaj to być aktorem! I czemużbym zostać nim nie mógł?“

Myśl tę ukrywał jednak starannie w sobie,

bo wiedział jakie przesady panowały wówczas przeciw aktorom, których nienazywano inaczej, tylko komedyantami. A właśnie była doszła do Lwowa wieść, że w Warszawie nie chciano zmarłego aktora pochować na cmentarzu. Bogusławski zaledwie potrafił wyjednać za wpływem samego króla, że zwłokom artysty dramatycznego nie odmówiono grobu na poświęconej ziemi.

Kiedy atoli Bogusławski skończywszy swoje przedstawienia w r. 1797 opuścił Lwów, Żółkowski nie nie mówiąc stryjowi, któryby na to nie pozwolił, ruszył pieszo do Warszawy, aby tam zaciągnąć się pod sztandar Melpomeny.

Życie byleż stolicy pod rządem pruskim zupełnie się wtedy zmieniło. Wzięto się do przemysłu i pracy, mało ceniąc zabawy. To też i teatr nie był wcale uczęszczanym i nie szczególnie powodziło się aktorom, chociaż znakomita artystka Truskolaska kierowała trupą.

Do niej tedy zgłosił się Żółkowski z oświadczeniem, że chce zostać aktorem i być przyjętym do grona jej trupy.

Wytrawna aktorka ujrawszy młodego człowieka, z którego oczu tryskał dowcip, a cała postać bez żadnej przesady była nadzwyczaj ożywioną i komiczną, pojęła jak korzystny może mieć z niego nabytek. Umowa więc stanęła łatwo, a w kilka miesięcy potem nowy artysta wystąpił już na scenie w operze Stefaniego *Wdzięczni poddani*.

Na tem to przedstawieniu publiczność warszawska ujrzała po raz pierwszy komika, o jakim przedtem nie miała pojęcia i odtąd Żółkowski został ulubieńcem Warszawian, ciesząc się przez lat dwadzieścia kilka stałymi ich względami. Skoro tylko na afiszu przeczytano jego nazwisko, teatr był pełny; za podniesieniem zaś zasłony, choć jeszcze na scenę nie wyszedł, już usłyszany głos jego za kulisami, obudzał śmiech powszechny, śmiech udzielający się wszystkim bez różnicy, nawet tym którzy go nigdy nie widzieli i języka krajowego nie rozumieli.

Według zdania współczesnych świadków, Żółkowski jako aktor, nie ma dotąd równego sobie. Jego syn, terazniejszy znakomity artysta przewyższa ojca swego talentem i sztuką, lecz nie dorównywa mu naturalną, wrodzoną komicznością. Natura tak obdarzyła Żółkowskiego ojca, że dość było spojrzeć na niego, a każdy ruch jego twarzy pobudzał do śmiechu. Jakkolwiek była rola, chociażby mierna i nudna, on ją ożywił, bawił w niej i rozśmieszał. Tryumfem jego mianowicie były role w małych sztukach jednoaktowych. W komedyi wyższego rzędu umiał Żółkowski być także znakomitym artystą, atoli znając dobrze usposobienie swego czasu i ziemaków, rzadko się podejmował poważniejszej roli, pomimo że opiekunowie teatru, klasycy na bufonady

jego sarkali. Osiński chcąc ten znakomity i może jedyny talent na drogę właściwą i przyzwolitą zwrócić i niejako naturę jego z prawidłami estetyki pogodzić, wyrzucał mu nieraz, że zanadto bufonuje. Mówił mu: „Wszak można bawić, rozśmieszać, podobać się bez błaznowania. Ty przesadzasz i przesadą poniżasz swój znakomity talent. Bywaj na przedstawieniach teatru francuzkiego w Brylowskim pałacu, przypatrz się grze Granvilla, a szczególnie strygo Maissa i Maissowej, z jaką prawdą, naturą i taktem odgrywają krotofile i komiczne role. Będziesz się śmiał do rozpuku słysząc ich i patrząc na mimikę bez kontorsyi, bez wykrzywian konwulsyjnych, a to jest sekret gry: poruszać, rozśmieszać bez wysilen i pretensyi“. Posłuchał rady i uwag Osińskiego Żółkowski, bywał na teatrze francuzkim, wpatrywał się, przejął się, dziękował — Osińskiemu i wcale inną opinią powziął o Granvillu i Maisse od tej, którą głosił Dmuszewski o teatrze paryzkim i Falmie. Przyszła kolej grania sztuki na benefis Żółkowskiego, wybrał sobie sam sztukę zgodną ze swoim talentem, na próbach nietylko grał poprawnie, lecz gdzie miał wątpliwość czy dobrze rolę wystawia lub deklamuje, prosił Osińskiego aby mu głosem i gestami pokazał jak ma grać. W dniu grania sztuki dyrektor teatru ukrył się za kulisy, aby był świadkiem spodziewanego tryumfu. Publiczność licznie zgromadzona na swego ulubieńca benefis, wita go skoro się okazał huczniemi i trzechkrotnemi oklaskami. Żółkowski stosownie do zdania Osińskiego gra swoją rolę wybornie, cudownie, sam nad sobą się wznosi; w lożach podziwienie, na parterze i galerii cichość, obojętność, nieukontentowanie, widoczna nuda, szemranie, stukanie, zniecierpliwienie się i opuszczanie miejsc. Co to jest? zawołał Osiński i zakłopotał się, gdy się przed nim stawił za kulisami Żółkowski. „Cóż to rzekł, czy nie obraziłeś czem publiczności?“ odpowiedział „Obraziłem całą grą i straciłem łaski i reputację. Ale ja to naprawię w następnych aktach, pozwól mi grać po mojemu“ „Graj jak chcesz byleś utrzymał sztukę. Jakoż za pierwszym zaraz wystąpieniem w drugim akcie, ledwie sobie ustroił dawną minę, mimiką na pół bufońską przywitał się i porozumiał z parterem, zagrzmiały oklaski, wiwaty, a w dalszym graniu *fora, bis*, a przy skończeniu krzyk Żółkowski! Żółkowski! i ledwie nie noszenie na rękach. Po tym tryumfie rzekł do Osińskiego: „Pan dyrektor lepiej odemnie zna sztukę i prawidła jak grać należy, a ja lepiej od niego znam naszą publiczność, to jej daję co u niej popłaca“.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 122

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 2^{go} Maja 1874 r.

Na dochód

Władysława Terenkoczego

Po raz pierwszy

Dramat historyczny w 5 aktach przez B. Bolesławitę

TRZECI MAJA

OSOBY

Wojewoda — — — —	Pan Szymański.	Oberman, krawiec — —	Pan Danielewicz.
Księżna Maria, jego córka —	Pani Hoffman.	Generał Kurdwanowski — —	Pan Siedlecki.
wdowa — — — —	Pan Wardzyński.	Ks. Marszałek — — — —	Pan Dłużewski.
Stanisław Kierdej poseł na —	Pan Terenkoczy.	Zajączek, pułkownik — —	Pan Rawicz.
Sejm — — — —	Pan Roger.	Suchorzewski, poseł — —	Pan Eker.
Ambasador — — — —	Pan Ładnowski.	Żebrak — — — —	Pan Siennicki.
Dasch, sekretarz jego — —	Pani Wolska.	Felczer — — — —	Pan Nowakowski.
Hetman — — — —	Pan Glikson.	Chłopak — — — —	Panna Wojnowska.
Pani Kasztelanowa — — — —	Pan Błoński.	Kamerdyner Wojewody — —	Pan Klepacki.
Kapitan Zaponi — — — —	Pan Wojnowski.	Śłużący — — — —	Pan Zapałowicz.
Kiliński, szewc } Mieszcz-	Pan Ładnowski.	I Gracz — — — —	Pan Nowak.
Morawski, rzeźnik } nie War-	Pan Pichor.	II Gracz — — — —	Pan Lajnerowicz.
Dąbski, stolarz } szawscy —		Posel — — — —	Pan Bogucki.
Tomański, ślusarz } — — — —			Goście na reducie — Lud.

Rzecz dzieje się w Warszawie w Maju 1791 r.

➔ Biletów można dostać w Piątek przy kasie teatralnej od godz. 9 do 12, od 3 do 7, a w dzień przedstawienia jak zwykle.

Początek o godzinie 7.